

Warszawski Nikifor



Sylwia
Kowalska

Ostatniej soboty, w ząbkowskim MOK-u mieliśmy okazję na spotkanie z człowiekiem niezwykłym. Marek Krauss, zwany warszawskim Nikiforem zaprezentował swoje prace na indywidualnej wystawie malarstwa. Wieczór uświetnił program literacko-satyryczno-kabaretowy uhonorowany Złotym Liściem Retro 2012 w wykonaniu Sławomira Hollanda.

Podobno obecnie sława człowieka jest tym większa, im większa jest liczba stron internetowych, ukazujących się po wpisaniu imienia i nazwiska danej osoby w wyszukiwarce Google... Jeśli tak jest faktycznie, to Marek Krauss jest artystą niezwykle sławnym i popularnym. I dobrze, bo takie postawy życiowe należy propagować. Pan Marek jest przykładem na to, że pomimo ciężkiego dzieciństwa, choroby – porażenia mózgowego,

dwunastoletniego pobytu w szpitalu psychiatrycznym można cieszyć się życiem.

Krauss zaczął rysować. „W 1965 roku podczas wakacji z mamą w Szczawnie Zdrój, mama kupiła album czarno-biały z rysunkami bohaterów walczących (...), od tego momentu zacząłem malować portrety tuszem, a później farbą. W 1968 r. miałem pierwszą wystawę zbiorową.” Tak wyznaje na własnej stronie internetowej artysta. Przygoda pana Marka z Wołominem zaczęła się trzydzieści lat potem. Od 1995 roku zaczął tworzyć obrazy pod wpływem pejzaży okolic Warszawy, w tym właśnie Wołomina.

Obecnie Krauss to artysta przez duże A. Brak wykształcenia w kierunku rysunku i malarstwa stał się zaś jego atutem. Nie bez powodu zwany jest warszawskim Nikiforem. Jego prace znajdują się w prywatnych kolekcjach na całym świecie u 350 kolekcjonerów. Malarz to też osoba oddana innym, nie umiejąca przejść obojętnie obok potrzebujących pomocy. Dzięki

temu został uhonorowany odznaką Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Ciepłymi słowami opisał niegdyś artystę Leon Palesa ze Stowarzyszenia Wiatraki Kultury: „Jest największym humanistą spośród malarzy, których znam. Jest społecznikiem, romantykiem. Jest wrażliwy na wszystkie problemy. Marek może stanowić świetną promocję dla miejsca, w którym przebywa. Jest swego rodzaju biznesmenem, który pomaga ludziom. Jest przy tym aktywny i konsekwentny.”

Z ciekawostek o twórcy można dodać, że jest on jedynym polskim malarzem, którego obraz widnieje na znaczku pocztowym Islandii.

Dlaczego Krauss zwany jest warszawskim Nikiforem? Wystarczy spojrzeć na przypadkowy jego rysunek. Należy tu podkreślić, że podobieństwo stylu ze stylem słynnego Nikifora z Krynicy Górskiej to nie zabieg celowy. Właśnie taka kreska, takie kolory, takie tematy prosto z życia są typowe dla malarstwa naiwnego, dla sztuki prymityw-



nej. Przy analizie większej ilości dzieł pana Marka można śmiało stwierdzić, że obrazy Kraussa zdają się być bardziej dekoracyjne, ekspresjonistyczne, psychologiczne i osobiste niż Nikifora krynickiego. Dlatego może właśnie sam twórca określa się mianem „pisarza obrazów”. Pan Marek poprzez malowanie opowiada nam bowiem otwarcie o sobie, swoich przeżyciach, emocjach.

Pamiętam, jak kiedyś zaciekała mnie wypowiedź Marka Kraussa o swojej technice artystycznej. - Maluję na kopii jakie-

goś znanego obrazu wasze postacie. Na przykład na tle dzieła Van Gogha.

Odszukałam potem kolekcję jego obrazów i faktycznie, odnalazłam obraz pod tytułem "Składanka obrazów Wincentego Van Gogha". Mamy na nim słynne „Słoneczniki”, „Gwieździsta noc”, „Autoportret w szarym kapeluszu”, czy „Kawiarenki”. Jak widać artysta jest nie tylko naturalnie utalentowany, ale też lubi poeksperymentować z technikami i pomysłami na nowe obrazy. To człowiek wyjątkowy...